OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 4-GO STYCZNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 4

Łódzcy kandydaci do parlamentu.
P. Grohman, b. pos. Waszkiewicz, dr. Solański, b. pos. Utta, p. Lewi.
B. poseł Rosenblat i radny Bialer nie kandydują w Łodzi.

Warszawa, 4 stycznia.

Przygotowania do akcji wyborczej wzmogły się po Nowym Roku i weszły w tempo przyśpieszone.

Wczoraj obradował centralny komitet wykonawczy P.P.S., aby ustalić listę państwową swoich kandydatów. Mówią, że pierwsze miejsce przyznano prezesowi stronnictwa p. Daszyńskiemu, drugie prezesowi O.K.W. p. Berlickiemu, trzecie prezesowi centrali związków zawodowych p. Żuławskiemu, czwarte prezesowi klubu parlamentarnego p. Markowi.

Słychać, że również „Wyzwolenie" powzięło już uchwałę co do fizjognomji swojej listy państwowej. Pierwsze miejsce przypadło prezesowi stronnictwa p. Malinowskiemu, drugie p. Stolarskiemu Na trzeciem miejscu znalazł się wicemarszałek senatu p. Woźnicki, na czwartem dr. Putek, piąte i szóste przypadło pp. Smole i Baglińskiemu.

Odbyło się również wczoraj posiedzenie rady naczelnej Prawicy Narodowej.

Z toku narad, które nie miały charakteru definitywnego wynika, że Prawica Narodowa nie ma zamiaru wystąpić z samoistną listą kandydatów i poprzestanie na zaproponowaniu kilku osobistości, któreby miały wejść na listę kandydatów rządowych,

Jako osobistości takie wymieniają m. in. prof Adama Krzyżanowskiego w Krakowie,

d-ra Selarskiego w Łodzi,

ks. Janusza Radziwiłłą w Łucku i Jarosza, właściciela Truskawca, w Drohybyczu.

Warto w końcu zanotować obiegającą pogłoskę, iż na liście rządowej w Warszawie figurować ma na pierwszem miejscu adwokat **Franciszek Paschalski.**

Kandydatury mniejszości narodowych
Dr. Rosenblatt nie kandyduje w Łodzi.— Radny Bialer —w Piotrkowie. B. Poseł Pryłucki na liście łódzkiej

Łódź, 4 stycznia.

Jak się „Express" dowiaduje blok mniejszości narodowych, który już ostatecznie został skrystalizowany opracował już listę kandydatów w poszczególnych okręgach wyborczych.

Według informacji, pochodzących ze źródeł jaknajbardziej miarodajnych „Express" dowiaduje się, że z ramienia żydów w Warszawie na czołowem miejscu kandydować ma **b. poseł Grünbaum i b. poseł Hartglas**, w Białymstoku b. poseł Farbstein, w Wilnie b. poseł dr. Feldmann i

w Piotrkowie radny miasta Łodzi p. Bialer.

Na terenie Łodzi przewidywana była natomiast kandydatura b. posła dr. Rosenblatta. W ostatniech jednak czasach wśród miejscowych grup sjonistycznych

powstała przeciw dr. Rosenblattowi silna opozycja z b. radnym Praszkierem na czele.

wobec czego możliwe jest, że

dr. Rosenblatt kandydować będzie nie z Łodzi

ale z listy państwowej. W tym wypadku miejsce jego zająłby red. Lewi (Ilтachduth').

Z ramienia niemców figurują w Łodzi poseł Utta.

Należy podkreślić, że opozycja sjonistyczna w Łodzi wysłała niedawno do Warszawy pismo,

protestując przeciw kandydaturze dra Rosenblatta.

Z ramienia żydowskiego bloku narodowego w Warszawie na pierwszem miejscu figurują b. poseł Kirschbraun

z Łodzi zaś b. poseł Pryłucki.

B. poseł Waszkiewicz i p. Grohman
na liście rządowej?

Warszawa, 4 stycznia.

„Robotnik" dzisiejszy dowiaduje się o następujących kandydatach listy rządowej w Łodzi.

Czołowe miejsce na liście zajmie, jak słychać b. pos. Waszkiewicz z lewicy NPR., na drugiem miejscu znajdzie się p. Grohman, przemysłowiec. Przekładaniec ten ma ściągnąć głosy zarówno robotników, jak i przemysłowców.

Przejechana przez wóz.

Przed domem przy ulicy Nowomiejskiej 7 została przejechana przez wóz 36-letnia Anna Betner, krawcowa z Andrespola. Doznała ona ciężkich obrażeń cielesnych. Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

Wykrycie wielkiej szajki fałszerzy paszportów polskich w Berlinie.

Berlin, 4 stycznia.

Berlińska policja kryminalna wykryła wielką międzynarodową szajkę fałszerzy polskich paszportów zagranicznych, która operowała na terenie Niemiec. W skład szajki wchodzili prawie wyłącznie obywatele Litwy kowieńskiej.

Aresztowana szajka posunęła swoją zuchwałość do tego stopnia, że usiłowała ona nawet przekupić funkcjonarjuszy amerykańskiego generalnego konsulatu w Berlinie.

Na trop szajki wpadła policja berlińska w następujący sposób: Z końcem listopada roku zeszłego zgłosił się aresztowany Milner w konsulacie amerykańskim w Berlinie, gdzie przedłożył sfałszowany paszport polski na nazwisko Józefa Sterna oraz fałszywy wyciąg berlińskiego urzędu meldunkowego, prosząc o udzielenie wizy do Stanów Zjednoczonych z kwoty polskiej.

Konsulat amerykański rozpoznał fałszerstwo i zawiadomił policję, która w mieszkaniu Milnera przy ulicy Marienstrasse 30 przeprowadziła rewizję. W czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu jego prawdziwe i fałszowane paszporty.

Śledztwo wykazało, że już poprzednio obaj wspólnicy, mianowicie Weiss i Sepal byli w konsulacie amerykańskim i usiłowali nakłonić tamtejszego urzędnika do sfałszowania listy emigranckiej polskiej, podając mu 12 nazwisk do wciągnięcia i ofiarując za to znaczne wynagrodzenie w dolarach. Policja berlińska przypuszcza, że fałszerze poza paszportami fałszowali również i paszporty niemieckie.

Zamach samobójczy
robotnicy.

Z niewyjaśnionych dotychczas powodów targnęła się na życie 26-letnia robotnica Czesława Ogłaska, zamieszkała przy ulicy Zarzewskiej 14.

Wczoraj po południu — w czasie nieobecności rodziny napiła się większej dozy esencji octowej.

Sąsiedzi wezwali do niej pogotowie, które po udzieleniu pomocy — pozostawiło ją na miejscu w stanie nieprzytomnym.

Samobójstwo plutonowego
przy dźwiękach orkiestronu w restauracji.

Sosnowiec, 4 stycznia.

Kolonja i Nemce w pobliżu Sosnowca poruszona została krwawą tragedją jakiej widownią stała się restauracja Franciszka Keska.

Do restauracji tej przyszedł dwudziestokilkoletni plutonowy 13 p. strzelców kresowych, stacjonowanego w Brodach, jak się później okazało, Franciszek Koziak i zażądał wódki.

Po wypiciu kilku kieliszków, Koziak wdał się w rozmowę z właścicielem restauracji, poczem obaj przeszli do drugiego pokoju, gdzie znajdował się orkiestron.

Koziak poprosiwszy Keska, aby zagrał na orkiestronie, pozostał sam w pokoju, przysłuchując się dźwiękom muzyki.

Po upływie kilku minut właścicielka restauracji usłyszała głuchy huk, dolatujący z pokoju.

Tknięta złem przeczuciem pobiegła czemprędzej z mężem do pokoju, gdzie oczom ich przedstawił się straszny widok.

O samobójstwie plutonowego zawiadomiono policję, która zabezpieczyła zwłoki na miejscu do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Jak się okazało, Koziak przyjechał przed świętami na urlop, podczas którego miał się ożenić. Termin ślubu był wyznaczony na 1 stycznia. W ostatniej chwili jednakże narzeczona Koziaka cofnęła dane mu słowo. Zrozpaczony odmową Koziak, pozbawił się życia kulą rewolwerową.

Fuzja stowarzyszeń
właścicieli nieruchomości Łodzi i przedmieść.

Łódź, 4 stycznia.

Jak się dowiadujemy, w bieżącym tygodniu nastąpiła fuzja stowarzyszeń właścicieli nieruchomości m. Łodzi i przedmieść.

Ze względu na to, iż dotychczasowe wystąpienia zarządów poszczególnych stowarzyszeń nieraz ze sobą kolidowały, utworzona została wspólna komisja, która opracowała regulamin i po przyjęciu go przez walne zebranie wszystkich stowarzyszeń, złączenie związków właścicieli nieruchomości Łodzi i przedmieść będzie faktem dokonanym.

Automaty zastąpią „latarników"
przy zapalaniu i gaszeniu latarń gazowych.

Łódź, 4 stycznia.

Jak się dowiadujemy, gazownia miejska definitywnie postanowiła wprowadzić w mieście naszym automaty do zapalania latarń. Chodziło o to bowiem, iż **przez zastosowanie automatów możnaby wszystkie latarnie uliczne w mieście, równocześnie zapalać i gasić**, a nadto wobec projektowanego powiększenia ilości latarń gazowych na ulicach miasta, koszta zapalania lamp przez automaty, wynosiłyby znacznie mniej, aniżeli przez latarników.

W związku z powyższem gazownia zakupiła już **1500 automatów do zapalania latarń**, które zostaną zmontowane w całem mieście. Mrozy nie pozwalają jeszcze obecnie na wprowadzenie tej inowacji, natychmiast jednak po podniesieniu się temperatury automaty zostaną całkowicie zmontowane.

Narazie, jak się dowiadujemy, w bieżącym tygodniu ustawiono 8 automatów na ul. Tylnej, na której wprowadzono oświetlenie gazowe.

Czy kobiety
mogą być w Polsce sędziami?

Warszawa, 4 stycznia.

W projektach dekretu o sądownictwie, jaki wkrótce ujrzy światło dzienne, powstało zasadnicze zagadnienie, **czy sędziami mogą być kobiety** — gdyż jeszcze przed kilku dniami w projekcie dekretu widniało zastrzeżenie, iż sędziami mogą być **tylko osoby płci męskiej.**

Ostatni jednak projekt zmienia ten paragraf na korzyść kobiet i powiada, iż sędziami mogą być. (wymienia kwalifikacje), natomiast **nie wymienia się płci.** Odnosi się to oczywiście do sądownictwa ogólnego. Co do sądów przysięgłych mają tam zasiadać tylko mężczyźni.

Tajemnicze samobójstwo
kierownika „Aerolotu".

Lwów, 4 stycznia.

W dniu wczorajszym o świcie rozegrała się w domu przy ul. Zimorowicza 16 we Lwowie tragiczna scena. Zamieszkały tam zawiadowca cywilnego portu lotnicz. na Błoniach Janowskich we Lwowie inż. Zygmunt Legieżyński, obudziwszy o godz. 4 rano swą matkę ze snu, **oznajmił jej z płaczem, że za chwilę przestanie żyć i prosił, by zaopiekowała się jego dziećmi.**

W chwili, gdy przerażona kobieta zerwała się z łóżka, aby uspokoić syna, inż. Legieżyński wystrzałem z rewolweru w usta pozbawił się życia.

Ś. p. Legieżyński liczył lat 37,, był wdowcem i pozostawił dwoje dzieci. Przed objęciem kierownictwa portu cywilnego, był kierownikiem lwowskiego „Aerolotu". Powód rozpaczliwego kroku jest nieznany, albowiem denat nie pozostawił żadnego listu. Samobójstwo powszechnie znanego we Lwowie inż. Legieżyńskiego wywołało w mieście wielkie wrażenie.

Parker Gilbert

jest najmłodszym genjuszem świata.

Spełnia kontrolę gospodarki Niemiec.

—o—

Dwa lata mija, odkąd do Berlina zjechał generalny agent do spłaty odszkodowań wojennych przez Niemcy, p. Seymour Parker Gilbert.

Międzysojusznicza komisja państw zwycięskich poleciła mu czuwać nad regularnością corocznych rat, które państwo niemieckie płacić ma mocarstwom sprzymierzonym na podstawie planu, opracowanego przez amerykańskiego finansistę i polityka Dawesa.

Parker Gilbert jest faktycznym **dyktatorem finansowym Niemiec.**

Bada on szczegółowo stan finansowy Rzeszy, baczy, aby Niemcy nie żyły nad stan i zbytecznie nie wydawały pieniędzy, które należą się Francji, Anglji, Włochom i Ameryce.

Wystarczy jedno jego słowo, aby rząd niemiecki cofnął wydane zarządzenia lub uchylił moc obowiązującą ogłoszonych ustaw.

Kim jest ten amerykanin?

Kim jest ten wszechpotężny dyktator finansowy, któremu świat powierzył kontrolę nad zobowiązaniami niemieckiemi?

Parker Gilbert jest chyba najmłodszym w świecie **genjuszem finansowym.**

Liczy wszystkiego 32 lata.

W roku 1918 był delegowany do ministerstwa skarbu Stanów Zjednoczonych jako doradca i członek komisji pożyczek wojennych. Miał wówczas za sobą jedynie egzamin prawniczy na uniwersytecie harwardzkim i trzy lata praktyki.

W roku 1920 awansował na pomocnika sekretarza stanu spraw skarbu i objął kierownictwo działu fiskalnego. Już w roku 1921 został mianowany pod sekretarzem stanu w ministerstwie skarbu, **mając zaledwie 26 lat.**

Na rok przed wyjazdem do Berlina w charakterze męża zaufania wszystkich państw sprzymierzonych, opuścił Parker Gilbert służbę rządową i wstąpił do pewnej znanej w Nowym Jorku firmy adwokackiej. W karjerze swojej miał do czynienia niejednokrotnie z najwybitniejszymi finansistami świata, jak np. z ministrem skarbu Stanów Zjednoczonych Mellonem, gubernatorem Banku Angielskiego Montagu Normanem i innymi potentatami finansowymi świata.

W Berlinie ma Parker Gilbert do dyspozycji sztab urzędników w liczbie 129 osób. Jego biuro, mieszczące się w **centrum Berlina — przypomina prawdziwy sztab generalny.**

Najliczniej reprezentowani są tam anglicy — których jest 52, dalej idą amerykanie, których jest 15, francuzi — 38, włosi — 11, belgowie — 8 i holendrzy — 5.

Dwa razy do roku składa agent reparacyjny zainteresowanym rządom sprawozdanie o tem, jak wykonywany jest przez Niemcy plan spłaty odszkodowań wojennych. Sprawozdanie to zawiera szczegółowy obraz życia gospodarczego Niemiec. **Niemcy boją się tych sprawozdań**, gdyż są one opracowywane niezwykle źródłowo i starannie.

Wnioski Parkera Gilberta o sile płatniczej Niemiec są zazwyczaj druzgocące dla wykrętnych wywodów rządu niemieckiego.

Agent reparacyjny umie okazać twardą rękę i zmusić Niemcy do wypełnienia zaciągniętych zobowiązań.

W zimowej stolicy Polski.



Dworzec kolejowy w Zakopanem w szacie zimowej. (patrz artykuł na str. sportu).

Szpieg w spódnicy.

Kobieta lepszym szpiegiem niż mężczyzna. — Dzieje urocze; Despiny Dawidowich.—Samobójstwo czy uknute morderstwo.

Wydana niedawno książka o szpiegostwie angielskiem zawiera wiele interesujących szczegółów z życia znanych kobiet-szpiegów.

Kobieta znakomicie się do tej roli nadaje. Lepiej od mężczyzny. Mężczyzna nigdy nie dorówna jej w przenikliwości, sprycie, przebiegłości i... wdzięku, którego kobieta umie użyć wszędzie, gdzie chodzi o zjednanie sobie sympatji i zaufania.

Przed piękną i wyrafinowaną kobietą wszystkie drzwi stoją otworem. Bez pomocy łomu i wytrychu wśliznguje się ona do miejsc i towarzystw dla mężczyzny absolutnie niedostępnych.

Z tych to powodów policjai organizacje szpiegowskie często posługują się kobietami, pomnąc snać stare mądre przysłowie: „gdzie djabeł nie może, tam babę pośle".

Książka o szpiegostwie angielskiem dostarcza sporo materjału przemawiającego za powyższą maksymą. Między innemi jest tam mowa o nieporównanej De spinie Dawidowich. Dama ta rodem z Konstantynopola znana była pod pseudonimem „Pięknej Turczynki". Jako agent ka szpiegostwa niemieckiego była w czasie wojny światowej przyczyną wielu utrapień i niepowodzeń ententy.

Niezwykle piękna, wykształcona, władająca kilkoma językami, „pracowała" w najwyższych sferach z zadziwiającą łatwością, nie budząc zgoła podejrzeń. Nieporównana w nawiązywaniu intryg, umiejąca z niesłychaną zręcznością rozbudzać żądzę a nawet miłość u mężczyzn, najbardziej zamkniętych w sobie i niedostępnych, madame Dawidowich osiągała sukcesy niebywałe.

Jakkolwiek wszędzie uprzedzano na tychmiast o jejp rzybyciu, umiała wszę pować w tysiącznych rolach i w coraz to innym charakterze. Zmieniała nazwiska kolejno na Mezie (w Paryżu) na desketh (w Londynie), Despina (w Rzymie), baronowa de Belleville (w Ameryce) itd. Wymykała się z każdego najzręczniej zastawionego potrzasku. Była nieuchwytną.

Nakoniec kilku najprzebieglejszym agentoma ngielskim udało się przy współudziale wywiadowców amerykańskich wpaść nat rop awanturnicy. Urocza Despinęa resztowano i osadzono w więzieniu w Waszyngtonie. — Udowodniono jej sądownie działalność szpiegowską. Kara śmierci wydawała się dla niej nieunikniona.

Zwlekano jednak z wykonaniem wyroku, licząc nat o ,że Despina zgnębiona śledztwem i pobytem ww ięzieniu zdecydujes ię na złożenie jakichś cennych i sensacyjnych zeznań.

Kuszono ją, nęcono obietnicą, amnestji i kiedy wydawało się, **że opór jej niknie, że sama zedrze ze swych różanych usteczek pieczęcie uporczywego milczenia**, jak piorun z jasnego nieba wystrzelił nieoczekiwany i dramatyczny epilog. Pewnego pięknego czerwcowego ranka 1918 roku dozorcy więzienia znaleźli Despinę Dawidowich na tapczanie w celi — konającą.

Przeniesiono ją niezwłocznie do ambulatorjum więziennego. Zastosowano wszlkie możliwe środki, by zachować jej życie. Czyniono rozpaczliwe wysiłki, by uratować przed pogrążeniem się w otchłań wiecznego milczenia, to, co zez nać im miała.

Wszystko okazało się daremnem.

Po kilku chwilach szamotania się ze śmiercią pani Dawidowich zakończyła życie, unosząc do grobu tajemnicę swego awanturniczego życia i szpiegowskiej działalności.

Ani jednego słowa nie udało się wydobyć z jej warg posiniałych.

Byłoż to samobójstwo? Ostateczna ucieczka przed ciągnącą się w nieskończoność torturą badania przed majaczącą w mrokach struchlałego jutra szubienicą?

A może była to zbrodnia? Obmyślone dokładnie i zawczasu morderstwo, dokonane przez tych którym urocza Despi na służyła a którzy obawiali się teraz, że zacznie ich „sypać"?

Nie wiadomo. Pozostanie to napewno tajemnicą szpiegowskiego świata.

„Jedyny, prawowity następca proroka"

Za takiego uważają marokańczycy swego nowego sułtana.

Muzułmański świat wiele obiecuje sobie po Sidi Mohamecie, nowym sułtanie Maroka, liczącym zaledwie lat 18.

Młodego władcę wychowywano wprawdzie wd uchu europejskiej cywilizacji, lecz z chwilą, gdy młodzieniec doszedł do władzy, zaznaczył wyraźnie swój kult do odwiecznej tradycji narodowej.

Arystokracja marokańska, duchowni i dostojnicy obawiali się, aby nowy ich władca nie poszedł śladem dyktatora tureckiego i „nie zniszczył wiary proroka". (Reformy bowiem tureckie przejmują ich grozą i uważane są w Maroku za największe nieszczęście, jakie mogło spotkać „biedną Turcję").

Sidi Mohamet sprawił im radosną niespodziankę. Wjazd jego do stolicy był demonstracją jego „prawowierności muzułmańskiej". Młody sułtan rozkazał, aby zastosowano ściśle dawny ceremonjał dworski.

Przed bramami miasta wysiadł z automobilu i kazał sobie podać białego rumaka.

Widok sułtana na koniu wywołał niezwykły entuzjazm wśród ludności.

Dawno już odwykli marokańczycy od takiego obrazu, albowiem Mulay Iussef używał wyłącznie tylko samochodów.

Sułtana przywitano radosnemi okrzykami i klaskaniem w dłonie, a ludność turecka uważa go za jedynego dziś w świecie prawowitego następcę Proroka, który nie „kala wiary przodków".

XXXXXXXXXXXXXXX

Film bez aktorów

odniósł świetny sukces.

Od wielu lat uważano aktora za najważniejszy czynnik kinematografu. Wystawa, dekoracje, widoki itd. były zawsze tylko tłem, często pełnym przepychu i fantazji — aktor jednak decydował o akcji. Dlatego też pogoń za wybitnymi artystami była najważniejszem zadaniem kina.

Pod tym względem nastąpiła w ostatnich czasach rewolucja. Ukazał się na ekranach europejskich film bez aktorów. W Berlinie wystawiany jest p.t. „Die Symphonie der Grossstadt" i faktycznie jest to symfonja wielkiego miasta. Widz ogląda całodzienne życie ogromnego środowiska ludzi, wszystkie ich dole i niedole, prace i zabawy. Przed aparatem przewijają się tysiące ludzi — lecz nie aktorów. Są to przechodnie, wbrew swej woli pochwyceni przez objektyw.

Najciekawsze jest jednak, że ten film bez aktorów, a właściwie i bez treści, skonstruowany raczej dla celów artystycznych, zyskał niesłychane powodzenie wśród publiczności, która śledzi codzienny życia miejskiego jak najbardziej sensacyjną akcję. Okazało się, że nowy teren dla kina został zdobyty.

360 złotych minimalnej płacy miesięcznej i 7-godzinny dzień pracy!

„EXPRESS" w ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Łódź, 4 stycznia.

Ostatnie miesiące przyniosły doniosłe zmiany w ruchu zawodowym pracowników umysłowych. Szczególnie dekret Prezydenta Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników, zapewniający im ochronę od starości, bezrobocia itd stworzył realny grunt pod dalszy rozwój ruchu pracowniczego.

To dało nam asumpt do zwrócenia się do **przedstawiciela związku pracowników umysłowych**, który zobrazował nam przebieg dotychczasowych poczynań i określił postulaty na najbliższą przyszłość.

Oto w ciągu minionego roku słabe zaczątki organizacji zawodowej przybrały charakter masowy. Szereg związków scentralizowano, ruch zawodowy ogarnął wszystkie ośrodki kraju. O sile jego i zwartości świadczą rezultaty zbiorowej akcji na terenie bankowców.

Pracownik umysłowy zdobył wreszcie przedstawicielstwo w kasach chorych. Łącznie ze stanem średnim upomniał się o głos w samorządzie. Wreszcie dekret Prezydenta Rzplitej, o którym wspomnieliśmy wyżej, stworzył realny grunt, dał możność swobodnego rozwoju związków pracowniczych.

— Jak przedstawia się liczbowo siła związków?

— Pragnę zaznaczyć — **odpowiada** nasz rozmówca, — iż dokonał się zbawienny zwrot w świadomości pracującego inteligenta. Wszyscy rozumieją już konieczność organizacji, coraz mniej jest pracowników chodzących luzem, coraz bardziej wzrastają karne szeregi związków pracowniczych. Centralizacja t. j. zjednoczenie nie jest jeszcze zupełne. Ale i to nastąpi. Zwycięstwo będzie zupełne gdy raz wreszcie znikną wszelkie różnice i **nastąpi fuzja wszystkich związków pracowniczych.**

— A postulaty pracowników umysłowych na najbliższą przyszłość? — rzucamy pytanie.

— W pierwszym rzędzie oczekujemy zrealizowania przez rząd dalszego ciągu ustawodawstwa społecznego. Chodzi o ustawę o ochronie zdrowia i życia pracowników, o umowach zbiorowych, sądach pracy itd.

Niestrudzenie dążyć musimy do wywalczenia minimum płacy, określonego **na 360 złotych dla kawalera, wreszcie czeka nas walka o ustalenie 7-godzinnego dnia pracy dla pracownika umysłowego.** Czy dopniemy tego - trudno narazie stwierdzić, w każdym razie jednak dążyć będziemy do zrealizowania naszych postulatów.

Wierzymy, że cel osiągniemy, o ile w szeregach naszych znajdziemy niezłomne poczucie solidarności zawodowej i dobrą wolę zjednoczenia wszystkich ugrupowań pracowników umysłowych.

Br.



— Czy twoje przyjaciółki podziwiały ten pierścionek?
— O tak! Jedna go nawet poznała!

Poślizgnęła się i złamała obie nogi.

Łódź, 4 stycznia.

67-letnia Marjanna Zeszota (Zachodnia 18) wczoraj potknęła się na ulicy Ogrodowej i upadła na bruk tak nieszczęśliwie, że złamała sobie nogi.

Staruszkę przewieziono do szpitala w stanie nieprzytomnym.

„TEMPERAMENT".

Cudowny wynalazek genialnego „wynalazcy", który miał uczynić z panny Haliny królowę karnawału 1928.

Łódź, 4 stycznia.

W związku z rozpoczęciem karnawału Chaim Makser, pierwszorzędny kombinator, od kilku dni pracował nad cudownym „wynalazkiem".

Makser doszedł do wniosku, iż młodzież łódzka posiada w sobie zbyt mało życia. Nie umie się bawić bez trunków alkoholowych.

Postanowił więc stworzyć specjalny preparat chemiczny, któryby wzbudzał temperament.

Makser nie był chemikiem, natomiast doskonale znał się na interesach, to też miał pewność, iż pomysłowy środek przyniesie mu niemałe dochody.

Bezbarwny płyn w czerwonych buteleczkach z napisem „temperament" szybko się rozpowszechnił, przedewszystkiem wśród najbliższych znajomych wynalazcy.

Pierwsi klijenci otrzymali preparat bezpłatnie.

Wczoraj zaś Makser zawarł pierwszą tranzakcję.

20-letnia Halina Gruszkówna dowiedziała się od koleżanek o wynalazcy i sama się doń zwróciła.

— Szanowna pani — rzekł z emfazą — trzydzieści kropel „temperamentu" — to więcej warte, niż miljony dolarów. Będzie pani królową karnawału, na wszystkich balach mężczyźni będą panią prosić o rękę...

Panna Halina kupiła cudowny preparat za pięć złotych.

„Chemik" poinformował ją, jak go należy używać przestrzegając, iż zbyt wielka doza „temperamentu" może szkodliwie podziałać.

Wieczorem dziewczyna napiła się czarodziejskiej mikstury.

Skutki były fatalne.

Panna Halina dostała wymiotów i nie mogła pójść na wieczorek, ku wielkiemu zmartwieniu przyjaciela Marjana Soleckiewicza.

— Ten wynalazca jest oszustem — oświadczyła mu dziewczyna — dał mi zwykły syrop.

Soleckiewicz postanowił rozprawić się z Makserem. Udał się więc do jego mieszkania, potłukł wszystkie butelki z „temperamentem" i zbił wynalazcę na kwaśne jabłko.

Tajemniczy wrogowie p. Langego.

Wybijają mu szyby w oknach, niszczą sprzęty, rysują obraźliwe karykatury i... nie wpuszczają go do własnego mieszkania.

Łódź, 4 stycznia.

P. Paweł Lange, zamieszkały przy ulicy Treleńberga 8, od dłuższego czasu był na wojennej stopie z właścicielem tej kamienicy, który starał się go wyeksmitować.

W listopadzie ubiegłego roku Lange odnajął jeden pokoik małżonkom Cholewa.

Niewiadomo z jakiego powodu Lange uroił sobie, że sublokator utrzymuje bliższy kontakt z właścicielem domu i wspólnie z nim zamierza go wyrzucić.

W tym czasie pan L. przechodził rzeczywiście istne katusze.

Codziennie jacyś tajemniczy sprawcy wybijali mu szyby, niszczyli sprzęty i na wszystkich ścianach klatki schodowej malowali karykatury z jego podobizną, opatrzone obraźliwemi epitetami.

— To pewno Cholewa i gospodarz — myślał Lange — przecież innych wrogów nie mam w tym domu!

Chcąc przyłapać figlarza na gorącym uczynku, nieraz czatował na schodach, lecz nigdy nie udało się mu nikogo przyłapać.

Pewnego dnia stała się rzecz niebywała.

Langego nie chciano wpuścić do własnego mieszkania.

Ponieważ wszystkie zamki doskonale funkcjonowały, nie ulegało wątpliwości, iż ktoś od wewnątrz zatarasował drzwi.

— To pewno znów oni — krzyknął zrozpaczony Lange i pobiegł po policję.

Gdy wrócił po kilku minutach z posterunkowym, z łatwością otworzył drzwi, lecz wewnątrz nikogo nie znaleziono.

— A jednak tam ktoś był. Słyszałem wyraźnie szmery... — tłumaczył się Lange.

Gospodarz Stanisław Sławiński i sublokatorzy małżonkowie Cholewa wypierali się wszystkiego, lecz tym razem Lange wystosował skargę do sądu.

Sprawa ta znalazła wczoraj swój epilog sądowy.

Gospodarza i sublokatorów uniewinniono z braku dowodów.

Przewód sądowy ustalił jednak, iż p. Langego stale napastują jacyś tajemniczy osobnicy, którzy zatruwają mu życie.

Bombel, Biedak i inni zanotowani w albumie Urzędu Śledczego.

Łódź, 4 stycznia.

Olszewskiemu Edmundowi, zam. przy ulicy Rokicińskiej nr. 10, na sali tańca przy ul. Zachodniej 53, podczas zabawy skradziono palto, wartości 185 złotych.

Abelowi Michałowi, zam. w Turku, na ulicy Franciszkańskiej, skradziono mu kożuch, wartości 70 zł.

Machia Stanisław i Kozłowski Karol, zam. w domu noclegowym przy ul. 28 p. strz. kan. 32, skradli bańkę mleka na ul. Andrzeja.

Leśniewska Pola, służąca, skradła z szafy 65 dolarów Pustelnik Poli, zam. przy ul. Zielonej nr. 33.

Kanwiszer Bercie, zam. we wsi Olechów, pow. łódzkiego w bramie domu przy ul. Targowej nr. 32, skradziono 20 litrów mleka, wartości 50 zł.

Bombel Michalina, bez stałego miejsca zamieszkania, skradła bieliznę, wartości 18 zł. na szkodę Majdy Marjanny.

Szymlek Josek, zam. przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 6, skradł przędzę wartości 185 zł. na szkodę firmy „Goldring" mieszczącej się przy ul. Brzozowej nr. 13.

Biedak Abram, przywłaszczył sobie meble, wartości 1.500 zł. na szkodę Hofsztein Marji, zam. przy ul. Konstantynowskiej nr. 2.

Ślad stopy na posadzce.

Jak to pan przodownik szukał złodzieja wyborowych trunków.

Łódź, 4 stycznia.

Zamieszkali **we własnej willi pod Łodzią** pp. Sulińscy słynęli na całą okolicę z zasobnej piwnicy, której prawdziwą ozdobą były stare wina węgierskie.

Wino nęci każdego. Nie dziw, że przynęciło złodziejów.

Zakradli się oni pewnej nocy do willi przez balkon, prowadzący do salonu na I piętrze, a stamtąd, znając najwidoczniej dobrze plan całego mieszkania, najprostszą drogą trafili do piwnicy.

Po tej niespodziewanej wizycie kolekcja win węgierskich pp. Sulińskich przestała istnieć.

Po winie nie pozostało nic, po złodziejach zaś — jedynie ślad bosej nogi **na lśniącej posadzce salonu.**

Dochodzenie policyjne w tej sprawie spoczęło w rękach przodownika Gromady, który sporządził odbitkę śladu i rozpoczął mozolne poszukiwania nogi, która ślad ten zostawiła.

Jak ów królewicz z bajki, odbiegający okolicę z pantofelkiem wp oszukiwaniuk opciuszka, przodownik Gromada pukał od drzwi do drzwi w celu odszukania tajemniczej stopy. Gdzie przyszedł tam musiano ściągać buty bez pardonu.

Najwięcej kłopotu było z niewiastami, które protestowały energicznie przeciw zdejmowaniu pończoszek.

Przejrzawszy kilkadziesiąt nóg, przodownik ustalił, że rysunek stopy odpowiada nodze jednego z okolicznych mieszkańców, zwanego Goljatem.

Aresztowany i oskarżony o kradzież wina, Goljat stanął przed sądem okręgowym, który uznawszy dowód ze stopą za wystarczający, skazał Goljata na 6 miesięcy więzienia.

Oskarżony zaapelował.

Po mowie obrończej adw. Szulcowej, która wykazywała kruchość podstaw oskarżenia, sąd apelacyjny pod przewodnictwem prezesa Orłowskiego wydał wyrok uniewinniający.

Goljat wrócił do domu, a przodownik Gromada będzie dalej poszukiwał nieuchwytnej stopy.



— Mógłbyś nie używać tak nieparlamentarnych słów!
— Ależ to słowa Szekspira!
— Od dziś zabraniam ci przebywać w jego towarzystwie.

Na dzień dobry.

Tragedja ludzka w ogłoszeniach.

—o—

Młoda panienka, edukowana
Od zaraz pozna milego pana...

Poślubię młode dziewczę za żonę
Oferty: „Małżeństwo niewykluczone".

Szukam pokoju. Wszelkie wygody
Dla dwojga osób. Wyjście na schody.

A. Akuszerka znana, z dyplomem
Przyjmuje w domu i poza domem.

Osobie, której miłość nie obca
Oddam na własność chrzczonego chłopca.

Heńku! Me życie w tęsknocie płynie
Czekam o piątej dzisiaj w „Casinie"...

Młoda panienka, edukowana
Od zaraz pozna milego pana...

Luk.

Przez monokl.

HONOR.

— Jakto, nie będziesz reagował na taką zniewagę! Przecież on cię kopnął tam, gdzie się kończy frak i to w obecności kilkunastu osób!
— Być może, ale ja tego nie widziałem.

NATURALIZM.

Malarz I: — Jakem ci wystawił w lufciku moje namalowane winogrona, to przylatywały wróble dziobać je!
Malarz II: Taki kawał był już z Apellesem. Ale mój krajobraz polarny można tylko oglądać w zapiętem futrze, bo inaczej zapalenie płuc pewne!
Malarz III: — Namalowałem portret swojego fatra i teraz ci mam z nim okropny ambaras: stary mój nosił tylko wąsy, tak, że muszę go co jakie 2 dni golić, bo traci podobieństwo.

NAJLEPSZY UCZEŃ.

— No, a któż w waszej klasie jest najlepszym uczniem?
— To Ostygło, proszę pana. On potrafi poruszać uszami.

W HOTELU.

Właściciel: — Czy temu panu z pod numeru 25 dano już rachunek?
— Tak jest, proszę pana.
— Nie rozumiem w takim razie, co to znaczy, że sobie najweselej [illegible]wuje w pokoju.

TEATR MIEJSKI.

„Choinka Buma i Bączka" — bajeczka świąteczna dla małych dzieci — dana będzie pojutrze, t. j. w piątek świąteczny o godz. 12-ej w południe.

Kasa w cukierni Gostomskiego sprzedaje w dalszym ciągu bilety dziś i jutro przez cały dzień, zaś w piątek od 10 r. w kasie teatru.

SOBOTNIA PREMJERA „TAJFUNA".

wzbudziła, jak tego oczekiwać należało, duże zainteresowanie. Kasa zamawiań rozpoczęła już sprzedaż biletów. W głównej roli japończyka Tokeramo — Jan Bonecki, w innych ważniejszych rolach: Morska, Dziewońska, Woskowski. Reżyserja K. Tatarkiewicza.

Dziś, w środę, po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowem „Peer Gynt". Ceny popularne.

Jutro o godz. 7.30 i w piątek o godz. 8.30 „Kawiarenka".

O kim świat mówi.



WILBUR, kierownik marynarki Stanów Zjednoczonych, przeciwko któremu podniesiono ciężkie zarzuty z powodu zatonięcia łodzi podwodnej „S. 4" i rozległy się żądania dymisji.



ASTOR, jeden z najbogatszych ludzi Ameryki, odbywa podróż po Europie w sprawach prywatnych.

Łódź wyprzedza Warszawę...

Zdarza się to rzadko, ale—zdarza się jednak czasami

Kilka uwag o Bibljotece Publicznej w Łodzi.

Dosyć rzadko zdarza się, że Łódź może się poszczycić, iż wyprzedziła jakiekolwiek inne duże miasto w dziedzinie gospodarki municypalnej.

Tem skwapliwiej wypada więc zanotować tego rodzaju wypadek — zwłaszcza gdy chodzi o wyprzedzenie... nawet stołecznego miasta Warszawy.

Z pism warszawskich dowiadujemy się, że tamtejsze władze miejskie zdecydowały się ostatnio przejąć gmach i majątek ruchomy bibljoteki publicznej im. fundatorki Kierbedziowej. Przejęcie to nastąpić ma formalnie od dn. 1 lutego r. b.

Stwierdźmy wobec tego z przyjemnością, że takie umiastowienie, dzięki któremu instytucja publiczna, jak bibljoteka, może dopiero należycie rozwinąć się i stanąć na odpowiedniem poziomie, już oddawna, bo od lat 6 dokonane zostało w Łodzi w stosunku do naszej Bibljoteki Publicznej.

Ówczesne władze miejskie Łodzi wyprzedziły zatem stolicę pod tym względem, co — nawiasem powiedziawszy — wyszło tej naszej instytucji kulturalno - oświatowej wielce na dobre, bowiem od tego czasu rozwija się ona i prosperuje ku pożytkowi społeczeństwa.

Atoli wiadomość z Warszawy zawiera jeszcze jeden, wcale nieporządny szczegół:

Warszawska bibljoteka miejska ma w przyszłości stanowić jednostkę autonomiczną, rządzącą się własnym statutem i przewidzianym zgóry budżetem, który mieścić się będzie w budżecie wydziału oświaty i kultury.

Czy nie byłoby wskazane, aby i nasze władze miejskie — biorąc pod uwagę dotychczasowy żywotny rozwój Bibljoteki Publicznej — wyposażyły ją również w podobne środki samodzielności?

Jeżeli w tym szczególe nie wyprzedzimy już stolicy, to w każdym razie — nie pozostalibyśmy w tyle...

J. Z.

Zona za wekselki

wykupiona z rąk warszawskiego uwodziciela.

Warszawa, 3 stycznia.

Nielada widowisko mieli przed paroma dniami mieszkańcy wsi Szczawin pod Ostrowiem Łomżyńskim.

Przed zagrodą bogatego gospodarza Józefa Wierzejskiego zatrzymał się samochód z pasażerem. Po chwili wsiadła do auta żona właściciela domu 22-letnia Aleksandra. Odjechali w kierunku Warszawy.

Przed wieczorem, po powrocie z sąsiedniej wsi, Józef Wierzejski nie mógł sobie wytłomaczyć nagłego zniknięcia małżonki, ale przeraził się jeszcze bardziej, zajrzawszy pod obraz św. Antoniego, gdzie zwykle chował swe oszczędności. Czterv tysiące dolarów zginęły wraz z żoną!

Udało mu się ustalić, że piękną Olesię wywiózł niejaki Paweł Kwaśniak, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Ogrodowej 27.

Wierzejski przyjechał wczoraj do stolicy.

Powitanie nie było serdeczne.

—Ostatecznie—zadecydowała lekkomyślna niewiasta—mogę wrócić do Szczawin, o ile zapłacisz panu Kwaśniakowi tysiąc złotych.

—A gdzie dolary

—Dolary mam schowane w węzełku na piersiach.

Wierzejski rozporządzał tylko sumą 450 złotych. Położył pieniądze na stole, a na resztę podpisał weksel.

Następnie zabrał żonę do dorożki i zawiózł ją na dworzec Wileński.

Wsiedli do wagonu. W chwili, gdy pociąg ruszał, Olesia wyskoczyła na bieguni. Wierzejski również chciał skakać ale jakiś mężczyzna złapał go za sukmanę i przytrzymał.

Na stacji w Ząbkach, stroskany wieśniak przesiadł się do pociągu idącego w stronę Warszawy i zameldował o swem nieszczęściu policji. Sam nie wie czego więcej żałować—żony, czy dolarów.

Wieczory w świetle kinkietów.

Pani Dulska

zmartwychwstała w Warszawie.

Czy warto byłoby również w Łodzi?

„Moralność pani Dulskiej" — świetna, sui generis „klasyczna" tragikomedja kołtuńska Zapolskiej Gabrjeli — zawitała znów do Warszawy i rozłożyła z wdziękiem fałdy swej arcy-mieszczańskiej sukni z falbankami (moda anno 1906...) przed widownią Teatru Polskiego.

I — w myśl sprawozdań warszawskich recenzentów — zdobyła sobie ta fertyczna baba znów entuzjastyczny plauz publiczności stołecznej, chociaż zestarzała się o dobre lat dwadzieścia, a z nią razem — zdawałoby się — stępiało też wiele kolców i szpilek satyrycznych, w jakie tak hojnie uzbrojona jest przez autorkę ta sztuka.

Powodzenie mamy Dulskiej na terenie stolicy przywodzi na pamięć ten niemały wcale entuzjazm z jakim przyjmowana była ona ongi, przed wojną, również w Łodzi. Było to jeszcze za pierwszej dyrekcji Zelwerowicza. „Tout Lodz" garnęła się tłumnie do teatru, by przyjrzeć się tej wrzaskliwej babie i jej kołtuńskiej rodzince, nad którą ta „mama" wymachiwała batem swej nieograniczonej władzy „moralnej".

Bo też ta wówczas tak aktualna, „żywcem z życia złapana" perypetja sceniczne były wysoce realistyczne nietylko we Lwowie — siedzibie Zapolskiej — ale również w Łodzi, typ moralnej pani Dulskiej można było również w naszem społeczeństwie sotkać na każdym kroku — a taki czynnik realizmu jest bądźcobądź, zawsze największym wabikiem dla publiczności teatralnej...

Dzisiaj — w epoce krótkiej sukienki i krótkiej fryzury — zmieniła się nieco *forma niejednej łódzkiej pani Dulskiej*, bo — czy i treść się również zmieniła? Może zmniejszyła się ta kategorja pań w Łodzi również ilościowo, niemniej — ciekawe byłoby z tego względu, jakiego przyjęcia zaznałaby obecnie pani Dulska na gruncie łódzkim — czy znalazłaby ona oddźwiek jako zwierciadło pewnej kategorji przedstawicielek płci „pięknej"...

Może z tego względu wartoby sobie życzyć zobaczenia mamy Dulskiej na łódzkich deskach scenicznych?..

J. Z.

NA AKADEMIKÓW — ŁODZIAN.

Dziś, w środę, o godz. 8.15 w. odbędzie się w teatrze popularnym (Ogrodowa 18) przedstawienie „Wesołej pary", operetki Ziehrera na dochód akad. koła wojew. łódzkiego w Krakowie. Bilety dostać można jeszcze dziś od 11—2 w sekretarjacie koła (Piotrkowska 89 I p.), lokal polskiej Y. M. C. A., oraz wieczorem przy kasie teatru. Akademicy-krakowianie mają niepłonną nadzieję, żeże społeczeństwo łódzkie przez liczne stawienie się na miłe widowisko, poprze w ten sposób fundusz samopomocy organizacji, ułatwiający młodym łodzianom wyższe studja. Bilety niezwrócone w godzinach urzędowania sekretarjatu uważać będziemy za sprzedane.

„Ja chcę do mamusi..."

zawodził 20-letni młodzieniec, ktory doszedł do przekonania, że jest potomkiem hrabiów.

Z Warszawy donoszą:

Tragikomiczna scena rozegrała się wczoraj w domu nr. 8 przy ulicy Wilczej.

O godzinie 5-ej po południu ktoś zadzwonił do mieszkania hrabiny Teresy Potockiej. Drzwi otworzyła ochmistrzyni, p. Anna Nowakowska. Ze zdziwieniem ujrzała 20-letniego młodzieńca, który płakał rzewnemi łzami.

—Czego pan sobie życzy!

—Ja chcę do mamusi...

—Pan się pomylił.

I niewiasta starannie zamknęła drzwi na łańcuch.

Po upływie kilku minut ponownie zadźwięczał dzwonek.

—O co panu właściwie chodzi?—zagadnęła zaniepokojona pani Anna.

—Do mamusi! Puśćcie mnie do mamusi!!—rozbeczał się młodzieniec.

Nie wiedząc, co robić, p. Nowakowska skomunikowała się telefonicznie z rządcą domu, ten zaś polecił zamknąć bramę i wezwał policjanta.

Na pytanie, kim jest, skłonny do łez kawaler oświadczył, iż uważa się za potomka hrabiów Potockich i nosi imię Adam. Nikt mu nie uwierzył, wobec czego zabrano go do komisarjatu.

Podczas rewizji osobistej znaleziono w kieszeni oryginalna dokument z nazwiskiem Tobiasza Frydmana, zamieszkałego przy ulicy Świętojerskiej 30.

Przeprowadzone pod tym adresem dochodzenie ustaliło, że młody Frydman cierpi na lekką megalomanję. Przed paroma miesiącami kupił sobie herbarz i wertując rodowody magnatów doszedł do wniosku, iż w żyłach jego płynie krew błękitna.

Nieszkodliwego dziwaka odprowadził posterunkowy do mieszkania.

Tragiczna śmierć „królowej walca”.

Dręczyły ją wciąż przeczucia.

Chciała „uciec od śmierci“ i zginęła w jej płomiennych uściskach.

Tragiczna śmierć wiedeńskiej tancerki Łucji Kieselhaufen, która zmarła skutkiem poparzeń benzyną, wywołała w Austrji, w Niemczech i w Paryżu szereg wspomnień.

Lucy Kieselhaufen była bowiem „odrodzicielką“ walca i w kołach artystycznych uchodziła za królowę tego czarodziejskiego tańca, który wdziękiem swym zdobył cały świat.

„Królowa walca“ pragnęła jednak porzucić swój zawód, jakieś nieokreślone przeczucie szeptało jej ciągle, iż umrze śmiercią tragiczną, a śmierć tę spowodu je taniec.

Ułożyła nawet sama balet, w którym przeznaczyła dla siebie rolę „umierającej róży“ i tyle rozwinęła w tym tańcu melancholji i smutku, iż nazvwali go przyjaciele „pogrzebem Łucji“.

Trawiona złem przeczuciem chciała być aktorką komedjową, potem śpiewaczką, a gdy oświadczył się jej pewien bogaty baron niemiecki, zgodziła się zostać jego żoną, byle tylko „uciec od śmierci“.

Wszystko już było do ślubu przygotowane, goście przybyli do kościoła, aby zobaczyć, jak Lucy wygląda w ślubnej sukni, lecz para nowożeńców nie zjawiała się. Przyjechała natomiast samochodem służąca tancerki i wywiesiła na drzwiach kościelnych zawiadomienie: Ślub odłożony na czas nieograniczony.

Tancerka zerwała w ostatniej chwili narzeczeństwo, gdyż przyszły mąż zażądał, aby porzuciła karjerę artystyczną, a na to nie mogła się zdecydować.

Tegoż wieczora czarowała widzów tańcem „umierającej róży“ i tak tańczyła, jak nigdy przedtem.

Straszliwy czyn matki.

W ciemnym zaułku godzi na życie własnego dziecka.

Tragicznym epilogiem zakończyły się „dzieje grzechu“ 35-letniej Estery Kaschowitz, zamieszkałej w Wiedniu. Została matką nieślubnego syna. Dziecko sprawiało jej niemały kłopot. Nie mając odwagi przyznać się przed rodziną do błędu swego życia, oddała synka na wychowanie do obcych ludzi i ze skromnych zarobków swych jako panna sklepowa pokrywała koszty jego utrzymania.

Wreszcie spotkało ją szczęście.

Szef firmy, w której pracowała zakochał się w Esterze, oceniając wielkie zalety jej charakteru i zdolności kupieckie.

Przed Esterą stanęło tragiczne pytanie: wyjawić, że jest matką dziesięcioletniego syna? A jeśli narzeczony ją porzuci? Nie. Woli milczeć.

Pora ślubu się zbliżała. Coś trzeba było zrobić. Estera postanowiła więc pozbyć się syna.

Zwabiła go w pusty zaułek miejski i chlusnęła w twarz swego dziecka butelkę kwasu solnego.

Gryzący płyn rozlał się po ubraniu, poranił ciało syna, lecz go nie zabił.

Ze względu na moralność —

proces rozwodowy głuchoniemych toczył się przy drzwiach zamkniętych.

Wielką sensację wywołał w Nowym Jorku proces rozwodowy pary małżonków głuchoniemych, p. Carl. Toczył się on, nie jak inne procesy publicznie, lecz przy drzwiach zamkniętych, ponieważ sąd uznał gestykulację głuchoniemych, rozwodzących się małżonków, za bardziej obrażającą moralność, niżeli najdrastyczniejsze słowa, padające podczas procesów rozwodowych.

Małżonkowie uzyskali rozwód, ponieważ przedstawione przez nich motywy były dostateczne. Jak informuje prasa amerykańska, był to pierwszy proces rozwodowy głuchoniemych w sądzie nowojorskim, a 14 w całem sądownictwie Stanów Zjednoczonych od czasu istnienia tego sądownictwa.

Cygański pogrzeb.

Mistrzowi czardasza grało nad mogiłą 120 skrzypiec kołysankę i pieśń miłosną.

W tych dniach zmarł w Wiedniu słynny skrzypek cygański Kuppi Ioszi.

Była to bardzo znana osobistość w stolicy nad Dunajem.

Zwano go cygańskim trubadurem, bo nikt mu nie dorównywał w wygrywaniu smętnych a pieszczotliwych melodji.

Kuppi Ioszi umarł na suchoty, a ponieważ nie należał do żadnego oficjalnie zatwierdzonego kościoła, więc nie zjawił się na pogrzeb żaden duchowny, natomiast zbiegli się cyganie z całego Wiednia i okolicy.

Do trumny zmarłego włożyli skrzypce i butelkę wina, ap otem wzięto trumnę na barki, aby zanieść ją do grobu. I jęknęło 120 cygańskich skrzypek.

Takiej kapeli nie słyszy się często. Nie grali żadnych modlitw, ani marszów pogrzebowych, lecz cygańską pieśń miłosną bardzo smutną i rozrzewniającą, a gdy trumnę złożono do ziemi — zaśpiewało 120 skrzypek kołysankę, tę samą, którą nucą cygańskie matki na węgierskiej puszcie swym malutkim dzieciom.

Elektryczna zemsta zazdrosnego parobczaka.

Wieś tyrolska Steinmangel była w noc Sylwestrową widownią okrutnej zemsty, której dopuścił się zazdrosny o piękną Katchen parobczak wiejski. Katchen dawała kochankowi wiele powodów do narzekań. lubiała bowiem młodzież wiejską i przyjmowała ją u siebie nocą, pokryjomu, wpuszczając i wypuszczając przez okno.

Zazdrością nękany parobek wpadł przeto na djabelski pomysł. Przy pomocy swego przyjaciela, żołnierza, który przybył na urlop do domu, połączył silnym prądem miejscowej fabryki żelazne okiennice od pokoiku Katchen.

W nocy zakradł się pod okienko Józef Fleck, znany dandys wiejski, zaledwie jednak dotknął żelaznej sztaby, padł jakby rażony piorunem.

Katchen pośpieszyła wprawdzie z ratunkiem, zwołała ludzi i docuciła się młodzieńca,a le musiano go odwieźć do szpitala, gdyż prąd poraził mu ręce i nogi.

PIERWSZY WYSTĘP CLAIRE BAUROFF.

Jak już podaliśmy, w piątek, dnia 6 stycznia odbędzie się pierwszy koncert taneczny genjalnej artystki-tancerki Claire Bauroff (hrabiny Zichy), która we wszystkich miastach Europy święci prawdziwe triumfy. Artystka na pierwszy swój występ wybrała wspaniały program, a mianowicie: Symfonję kształtów Schumanna, Consolation Liszta, Taniec w takt pięćwierciowy Müllera - Melborna, La reine Rameau i Lalande, Walc wiedeński Joh. Straussa, Nędza (scena mimiczna bez muzyki), Taniec słowiański Głazunowa, Umierająca amazonka (scena mimiczno-plastyczna) na tle VI symfonji Czajkowskiego, Taniec węgierski Brahmsa, Burleska Paderewskiego, Szczęśliwa lekkomyślność nieznanego kompozytora, Posąg (scena mimiczno-plastyczna) na tle II symfonji Czajkowskiego, Pajac Zellera, Bączek Bizeta, Gawot et Bourree J. S. Bacha. Przy fortepianie zasiądzie dyr. Joh. Jerritsen. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, ażeby podczas wykonania numeru p. t. „Nędza“ Szan. Publiczność zachowała absolutną ciszę. Początek o godz. 8.30 wieczorem.

S. MALSAGOW.

WYSPA TORTUR I ŚMIERCI

3)

Śmierć ks. Muchrańskiego. — Na zamku Metechskim.

W ten sposób zabito w mojej obecności kilkudziesięciu ludzi. Przechodząc przed drugim szeregiem, pastuch zatrzymał się przedemną. Sądziłem, że śmierci już nie uniknę. Na szczęście jednak idący w ślad za pastuchem prokurator republiki górskiej Toguzow, któryw łaśnie poprzedniej nocy mnie badał i wiedział dokładnie, że ja nie mam żadnej styczności ze sprawą zabójstwa Sztybego, w chwili jakiegoś niezrozumiałego przebłysku sumienia odciągnął pastucha, który już wykrzywił przedemną twarz obłąkańczym grymasem.

Bardzo charakterystyczna jest postać tego prokuratora. Kazbek Toguzow, były oficer, w roku 1917 prowadził na Kaukazie zaciętą walkę na rzecz rządu tymczasowego. Domagał się rozpędzenia rad żołnierskich i robotniczych delegatów zbrojną siłą i natychmiastowego wywieszania wszystkich bolszewików. Nie wiem w jaki sposób dostał się on do partji komunistycznej, lecz wiesza teraz, tylko antybolszewików.

Równocześnie ze mną w Zakczeka wśród tysięcy więźniów było 15 oficerów, w tej liczbie generał Cułukidze, książę Himszijew, książę Muchrański (którego brat był żonaty z córką wielkiego księcia Konstantego Konstantynowicza) i inni. Wszyscy oni byli oskarżeni o przygotowywanie zbrojnego zamachu kontrrewolucyjnego, i o udział w gruzińskiem powstaniu 1923 roku i po długich torturach zostali skazani na śmierć.

Książę Muchrański postanowił drogo sprzedać swoje życie. Udało mu się gdzieś w swojej celi wykopać wielki gwóźdź. Gdy w nocy egzekucji otworzono drzwi piwnicy i po skazańców przyszedł oddział czekistów, na czele z komendantem Zakczeka Szulmanem, przezwanym „komen[illegible] śmierci“, Muchrański z całej siły cisnął swój gwóźdź w twarz, mierząc w oko. Ciężki gdóźdź zdruzgotał katowi nos. Szulman zawył z bólu. Powstało nieopisane zamieszanie. Krzyki i strzały zbudziły całe więzienie. Piwnica, w której oczekiwali na rozstrzelanie oficerowie, wypełniła się dymem. Wszystkich piętnastu zabito na miejscu. Z innych cel sprowadzono więźniów i kazano im wymyć podłogę, obficie zalaną krwią.

Kat Zliew, specjalny pełnomocnik górskiego G. P. U. na Osetję, podczas badania wsadzał w usta więźnia mauzer i obracał lufę rewolweru w ten sposób, że koniec lufy przebijał podniebienie więźnia i wyrywał zęby. Między innymi w ten sposób badał mego kolegę więziennego z górskiej czeka sędziwego Osetina, któremu inkryminowano takie przestępstwo (literalnie według aktu oskarżenia):

„Oskarżony jechał pewnego razu mimo podwórza pułkownika Czełokajewa“....

Po kilku tygodniach przeniesiono mnie do głównej katowni Kaukazu, na zamek Metechski w Tyflisie. Tak samo jak i teraz, zamek Metechski był przeznaczony do więzienia jedynie politycznych więźniów. Więźniowie kryminalni mieścili się w więzieniu gubernjalnem. Za moich czasów na zamku więziono 2.600 „białogwardzistów“, między nimi bardzo wielu gruzińskich mienszewików.

Co tygodnia we wtorek w komendanturze zamkowej urzędowała specjalna komisja, która ustalała listę ofiar, nie licząc się zupełnie ani z uzasadnieniem oskarżenia, ani tem mniej z głosem sumienia. Cała administracja Zakczeka i Gruzczeka była skompletowana z nałogowych sadystów.

Każdego tygodnia w nocy z wtorku na srodę w mojej obecności rozstrzeliwano od 60 do 300 ofiar. Noc ta była istnem piekłem dla całego zamku. Aż do ostatniej chwili nie wiedzieliśmy, kto jest przeznaczony do rozstrzeliwania i dlatego śmierci oczekiwali wszyscy. Przez całą noc nikt nie zmrużył oka.

Na zamku Metechskim pozostawałem cztery i pół miesiąca, i każdej środy oczekiwałem śmierci.

Następnie rozpoczął się nieskończony łańcuch etapów i nowych więzień. Z zamku Metechskiego przeniesiono mnie do tyfliskiego więzienia gubernjalnego, stamtąd do Baku, do więzienia „Szimachinki“, jak je tam nazywają, dalej do czerezwyczajki Pietrowskiej, z Pietrowska do miasta Groźnego, z Groznego w specjalnych aresztanckich „stołypińskich wagonach“ do Władykaukazu.

Wszędzie znalazłem to samo znęcanie się nad ludźmi, torturowanie nocnemi badaniami, głodem i biciem, to samo rozstrzeliwanie bez sądu i jakiegokolwiek sensu.

(D. c. n.).

Karkołomna karjera Stalina.

Niedouczony pop fałszował pięćsetrublówki i urządzał zamachy bombowe na kasjerów.

Paryski „Le Matin" podaje garść szczegółów z życia dyktatora sowietów, Stalina.

Okazuje się, że gruzin Dugaszwili (tak bowiem brzmi prawdziwe nazwisko Stalina) jest niedouczonym popem. Był on uczniem seminarjum prawosławnego w Tyflisie, lecz w roku 1898 — z powodu jakiejś awantury — został wydalony. Za karę wypędził go też z domu rodzony ojciec — ubogi szewc.

Mściwy Dugaszwili, widząc, że na obranej drodze nie zrobi już karjery, wstępuje jako młodzian dwudziestoletni do socjalistów. Milczący Leolog stara się wszelkiemi siłami zdobyć względy Lenina. Jednocześnie zaś umie on pozyskać życzliwy stosunek [illegible], chociaż więc sześciokrotnie wysyłano go „administracyjnie" na północ, zawsze wracał z wygnania w ciągu paru tygodni.

Dugaszwili w lot zrozumiał, że zdobycie przychylności Lenina nastąpi najszybciej wtedy, jeśli mu dostarczyć pieniędzy, których Lenin [illegible] zawiele. Po roku [illegible] kiedy partja czuła się wyjątkowo bez grosza, Stalin zdobywał dla niej pieniądze; z jakich źródeł — tego nikt nie wiedział i dotąd nie wie.

Dla wydatniejszego zasilenia kasy partyjnej Dugaszwili wypuścił fałszywe banknoty 500-rublowe; były one doskonale podrobione, lecz nie dały zbyt wielkich zysków. Wówczas Stalin - Dugaszwili postanowił jąć się operacji skuteczniejszej. A był to człek zuchwały; sam Dzierżyński o nim mówił, że jest to osobnik, dla którego życie ludzkie nie warte jest rubla.

13 czerwca 1907 roku Dugaszwili, posługując się przysłanemi z Finlandji przez Lenina bombami, urządził w Tyflisie zamach na kasjera jednego z banków. Tym razem operacja była dla partji bardzo zyskowna, przysporzyła jej bowiem 2 miljony rubli. Wprawdzie padło przytym w zabitych i rannych 50 osób, ale co to mogło obchodzić niedoszłego popa!

Po przewrocie bolszewickim Dugaszwili, mimo, że miał tak wielkie zasługi wobec partji i Lenina, nie pchał się naprzód, zadawalając się stosunkowo skromnemi stanowiskami, stał się jednak właścicielem przez długie lata pracowicie zbieranego archiwum, w którem każdy członek partji znalazłby doskonały swój obraz.

To właśnie archiwum stało się z czasem głównym narzędziem Dugaszwili - Stalina. Dzięki niemu Stalin zostaje członkiem biura politycznego partji i jej sekretarzem generalnym. Po śmierci Lenina Stalin zażądał [illegible] po nim, grożąc wrazie sprzeciwu zrobieniem użytku z archiwum.

To poskutkowało, bo Trockij udał się na Kaukaz, Kamieniew zagranicę, Radek siedział cicho, a Zinowjew, wódz trzeciej międzynarodówki, poprzysięgli posłuszeństwo; przysięgi tej dotrzymywał zresztą czas jakiś. Oto w jaki sposób Stalin, nikomu poza ścisłym gronem ludzi z władz partyjnych nieznany został nagle dyktatorem sowietów.

„Kurza ślepota"

czyli niezdolność czytania pisanych słów.

Niezwykły wypadek choroby w Anglji.

Zdarza się często, że dzieci, zupełnie zresztą normalne, które potrafią odczytywać cyfry i wykonywać działania matematyczne, pomimo to doznają wielkiej trudności w nauce rozpoznawaniu drukowanych liter i słów, tak, że sylabizowanie i czytanie są dla nich niesłychanie trudne, albo nawet niemożliwe.

Przykład takiej odmiany wady wzroku, którą się zwykle nazywa „kurzą ślepotą", przy której nie można odnaleść żadnego niedomagania ocznego ani niezdolności widzenia, przytacza ostatni numer „Britisch Medical Journal", gdzie autor artykułu stwierdza, że jest bardzo prawdopodobne, iż często taki brak u dzieci pozostaje niespostrzeżony.

W wypadku wspomnianym, chłopca w wieku lat 14-stu, przyprowadzono do doktora, w celu stwierdzenia; co jest przyczyną u niego trudności, jakiej doznaje przy czytaniu liter alfabetu, a zupełnej niezdolności prawie czytania słów, mianowicie czy tego powodem nie jest jaka organiczna wada w oku? Chłopca tego oddano do szkoły w wieku lat 5-ciu, a odrazu jego nauczyciele zauważyli, że doznaje największych trudności w nauce czytania pisanych liter abecadła i że zupełnie był niezdolny do rozpoznawania pisanych słów, nawet najprostszych.

Ponieważ tę właściwość przypisano niedorozwinięciu chłopca, lub raczej jego głupocie, więc go przekaznao do klasy wstępnej, gdzie go też trzymano przez cały czas jego chodzenia do szkoły, chociaż nie okazywał żadnej trudności w nauczaniu się liczb i chociaż nawet wykonywał poprawnie proste dodawania.

Naogół wygląd chłopca był normalny. Wprawdzie chłopak był zbyt mały na swój wiek, ale miał wygląd zdrowy, był wesoły i inteligentny. Nie chorował nigdy poważnie i nikt nie mógł podać, ażeby miał jakieś zaburzenia oczne, albo żeby takie zaburzenia zdarzały się w jego rodzinie.

Kiedy kazano mu czytać drukowane litery, czynił to poprawnie, dopiero po kilku niepomyślnych próbach. Był zupełnie niezdolny do czytania nawet najprostszych słów, jak kot, albo osa, jednakże obrazki przedstawiające kota lub osę, poznał odrazu i nazywał poprawnie.

Mógł pisać powoli i wyraźnie, jednak że nie był zdolny do pisania pod dyktando. Zauważono u niego wybitną zdolność i łatwość rysunkową. Komentarz doktora, który go oglądał, opiewa:

Gdyby wrodzoną właściwość u chłopca tego odkryto wcześniej, to przy zastosowaniu specjalnych sposobów przy nauce sylabizowania i czytania, możnaby było, z pewną nadzieją zupełnego usunięcia wady, przezwyciężyć tę wrodzoną niezdolność. W innych bowiem wypadkach szereg pomyślnych wyników zanotowano przy podobnej ślepocie słów.

Ta wrodzona właściwość, jak już zaznaczono, może bardzo łatwo uledz przeoczeniu i starsi mogą niewłaściwie i niesprawiedliwie przypisać jej objawy nierozwinięciu umysłowemu dziecka, albo poprostu jego głupocie. Dlatego jest niezmiernie ważne, ażeby natychmiast zbadano naukowo wszystkie dzieci, które wykazują wybitną trudność w nauce liter i czytania i ażeby osobną indywidualną metodę zastosowano do tych dzieci, skoro tylko lekarz rozpozna u nich ślepotę słów.

Ten rodzaj ślepoty nie wykazuje żadnych cech zewnętrznych, a być może, że powodem jej są rozmaite niedomagania organiczne, z których każde wywołuje jakieś obrażenie w odpowiedniej części mózgu. Ślepota słów nie należy do właściwości dziedzicznych.

Zagłada całego plemienia

wśród burzy piorunów i zalewu fal.

Z Santjago de Chile donoszą, iż w sposób tragiczny wyginął tam szczep indyjski, nazywający się Canzi.

Indjanie ci trudnili się wyłącznie rybołóstwem i pędzili życie w barkach na wodzie.

Mieszkania Indjan odznaczały się wygodą, czystością i pewnym nawet komfortem, wskazującym na artystyczne zamiłowania szczepu.

W czasie straszliwej burzy w dniu 26 grudnia wpadły barki indyjskie na skały i uległy zupełnemu zniszczeniu. Nie ocalała ani jedna dusza i całe plemię, złożone ze 180 osób, wyginęło doszczętnie.

SPORT

Zimowa stolica Polski
w gronostajowym płaszczu.
Z królestwa najzdrowszych sportów zimowych.
(Korespondencja własna „Expressu").

Zakopane, 2 stycznia

Zimowa stolica Polski w swej królewskiej szacie jest przecudowna. Gronostajowym płaszczem okryte góry i doliny, przybrane w śnieżno białe sukienki świerkowe lasy.

Mróz. Mimo to słońce niebywale grzeje.

W mieście ruch szalony. W zawrotnem tempie suną sanie, pełne roześmianych beztroskich twarzy. Drogi prowadzące do Jaszczurówki, Kuźnic, Strążyskiej, Kościelskiej i na Cyrle zalewa tysiączne mrowie ludzkie. Jeszcze nigdy dotąd nie notowano w Zakopanem tak olbrzymiej frekwencji, nigdy dotąd nie cieszyły się tak wielkiem powodzeniem lokale rozrywkowe. U Trzaski „walį się" (dosłownie) od tłumów. Gra tam najlepszy jazz Melodysta - Bundsik, w „Bristolu" popisuje się łódzki zespół jazz-bandowy Front i Heiman z niemniejszem powodzeniem, w „Tatrzańskiej" i u Karpowicza „bite komplety".

Mekką są tu Lipki, gdzie wszyscy, bez różnicy wieku i płci używają do woli, rozkoszy sportu saneczkowego.

Skręce pola śnieżne i pobliskie zbocza górskie roją się natomiast od narciarzy. Szaleje braciwo!! Hulaj dusza — póki śnieg!!

Sport narciarski, który przyniósł naszym barwom narodowym niejeden już poważniejszy sukces na szerokiej arenie międzynarodowej, rozwija się obecnie wszerz. Praca przedolimpijska postępuje sprawnie naprzód, w myśl ułożonego przedtem planu. Świadomość odpowiedzialności bronienia barw narodowych na tem wielkiem święcie w St. Moritz w przyszłym już miesiącu, przemówiła widocznie do „sumienia" naszych przyszłych olimpijczyków którzy zabrali się do pracy z godną podkreślenia pilnością i starannością, co jest zresztą niemałą zasługą kierownictwa ośrodka olimpijskiego w Zakopanem. W niedzielę przewidziane są obecnie skoki narciarskie, cieszące się znaczną frekwencją publiczności. Niedzielne rendez-vous sportowego Zakopanego, to olbrzymia skocznia pod Krokwią, obecnie już gruntownie przebudowana przez arch. Meyera według wskazówek komisji sportowej Polskiego Związku Narciarskiego **Skocznia pod Krokwią zaliczona jest obecnie do największych w Europie i można na niej skoczyć do 70 mtr.!!** W dniu dzisiejszym (1 stycznia), superas naszego narciarstwa, Bronek Czech skoczył poza konkursem 48 mtr. opanowując zupełnie styl, co jest wcale obiecującym prognostykiem na obecny sezon i na St. Moritz.

Tegoroczny sezon narciarski zapowiada się bardzo bogato i ciekawie. Wiele zapewne zrobi, śnieżna zima, pozwalająca tysiącom na uprawianie tego zdrowego sportu. Przy dzisiejszych wymarzonych wprost warunkach atmosferycznych dla sportu narciarskiego notujemy znaczny przyrost zainteresowania. Z tej plejady początkujących wyrosną jeszcze asy naszego narciarstwa. Do przepięknego tego sportu mamy bowiem wielkie zdolności. Stwierdza to również Kornel Makuszyński, który powiada: „Pokazali nam narty: Polak spojrzał, uśmiechnął się i zaczął tak jeździć, jak gdyby przez całe życie jadł krajany w kostki szpik reniferowy. Otóż to! — bo w nas siedzą niesłychane w tym kierunku zdolności: połowa z pośród nas śliska się przez życie, a druga skacze na łeb, na szyję z wysokiej skoczni, co z pierwszej połowy czyni znamienity materjał do biegów płaskich, z drugiej skoczków doskonałych. Wziąć byle starego wyjadacza, co w życiu swojem nart nie widział, przyczepić mu je do pedałów i puścić na śnieg — ujrzysz, bracie Polaku, że ci będzie śmigał lekko i zgrabnie i nie zawadzi o kamień, ani o kryminał. Inny skoczy w śnieg jak największy rekordzista narciarski świata, tak, że prokurator to tylko mowę traci na chwilę, a ten już dalej bieży, wśród pokrzyków i pokląsków. Tacy to zdolni są pośród nas ludzie".

Sądząc z tych zdolności, konkurentem naszych zawodników, którzy rozsławili imię Polski na terenach i skoczniach Grindewaldu, Pontresina, Closters Arosa, Cortino d'Ampezzo, Luchon, Chamonix, Smokowca i Westerowa powinien być w niedalekie przyszłości.... „królik" Widzewa — p. Maks Kon, który w pierwszy dzień Bożego Narodzenia stawiał swe „pierwsze kroki" na hickorowej parze nart. Przy jego zdolnościach, kto wie...

Maks. Lip.



Dwa obrazki z polowań.

50 tysięcy złotych
ma otrzymać Związek Piłkarski z P. U. W. F.

Na piątkowem posiedzeniu komitetu wykonawczego Z. Z. delegaci P. Z. P. N. i Ligi w osobach kpt. Kobosa Piotrowskiego i **Konopki** oświadczyli, że w dniu 29 ub. m. podpisana została ostateczna umowa pomiędzy P.Z.P.N. P.L.P.N. Delegaci zwrócili się następnie do zarządu Z. Z. z prośbą o poparcie w P. U. W. F. w sprawie uzyskania subwencji w sumie zł 50.000 z czego 20.000 pójdzie na pokrycie długów P.Z.P.N., 10,000 na okal w Warszawie, oraz 20 tysięcy na cele przygotowań przedolimpijskich.

Wiadomości olimpijskie.

W drugiej połowie stycznia zorganizowany zostanie w Warszawie II Kobiecy Przedolimpijski obóz lekkoatletyczny pod kierownictwem trenera P. Z. P. N. p. Klumberga.

***

W dniach 8.15 i 16 b. m. odbędą się w hali Centralnej Szkoły wojskowej gimnastyki i sportów w Poznaniu zawody lekkoatletyczne dla grupy olimpijskiej.

Kalendarzyk pływacki Polsk. Zw. Pływackiego.

Kalendarzyk pływacki Pol. Zw. Pływackiego na r. 1928 przedstawia się następująco: czerwiec mistrzostwa we wszystkich okręgach 13, 14. 15 lipca, zawody o mistrzostwo Polski 21 i 22 lipca mistrzostwa słowiańskie w Pradze 4 i 11 sierpień Olimpjada, 18 i 19 sierpień — zawody międzynarodowe w Warszawie 26 sierpień — długodystansowe mistrzostwa Polski 1 i 2 października — turniej water polo o mistrzostwo Polski

Najstarsza sportsmenka nowoczesna.

Niezawodnie mało kto wie, że p. de Le Valliere, słynna faworyta Ludwika XIV, była znakomitą sportsmanką. Oto co pisze o niej kronikarz ówczesney, Sebastjan Locateli w roku 1756.

Panna de Le Valliere jest tancerką pierwszej klasy. Ponadto żadna z kobiet nie włada w tym stopniu co ona szpadą, nikt nie strzela tak świetnie z pistoletu i nikt lepiej od niej nie jeździ konno. Temi właśnie zaletami zdobywa serce królewskie i podziw całego dworu.

Echa turnieju o puhar „Expressu".
Jak prasa warszawska komentuje zawieszenie Turystów przez Ligę?

W jednym z pism warszawskich znajdujemy następującą notatkę, w związku z zawieszeniem Kl. Turystów przez Ligę okręgową (patrz puhar „Expressu Wieczornego"):

„Walka na „noże" odbywa się obecnie między dwoma klubami polskiego Manchestru Echa zatargu między Turystami i Ł. K. S-em odbijają się, aż w Warszawie w Zarządzie i Wydziale Gier „Ligi". Podłożem tego zatargu jest zawieszenie wszystkich drużyn Turystów (oprócz pierwszej) przez Zarząd okręgowy Ligi, na której czele stoi p. Konopka, prezes Ł. K. S-u. Turyści pozatem nie mogą rozgrywać meczów z żadnym klubem zamiejscowym.

Wywołało to swego rodzaju oddźwięk w kołach „Turystów", którzy całą „robotę" przypisują Ł.K.S-owi.

A kto wie gdzie prawda".

Ach, te protesty!
Dr. Centnarowski odpowiadać musi za długi P. Z. P. N-u

Alarmujące wieści przychodzą z Krakowa w sprawie długów, zaciągniętych przez P. Z. P. N. Najbardziej na tem cierpi zasłużony działacz i organizator polskiego piłkarstwa p. dr. Centnarowski, u którego co kilka dni robi się „zajęcie" z okazji protestowanych weksli, wystawienia P. Z. P. N., a żyrowanych przez długoletniego prezesa P.Z.P.N-u.

W tej sprawie winien bezwzględnie interwenjować P. U. W. F. i P. W., ażeby nie dopuścić do kompromitacji P. Z. P. N. i prezesa dr. Centnarowskiego, który dla sportu polskiego położył największe zasługi.

Jeszcze jedna sekcja przyłączyła się do Legji.

Legja warszawska, która przed paru laty odgrywała conajmniej drugorzędną rolę w ruchu sportowym stolicy, obecnie wybija się na czoło nietylko w Warszawie ale i w Polsce obok A. Z. S-u stanowi potężną organizację sportową. Prócz doskonałej i licznej sekcji piłkarskiej, otworzono sekcje lekkoatletyczne łyżwiarskie i hokeyowe, a już w najbliższym czasie rozporządzać będzie Legja basenem pływackim który niewątpliwie przyczyni się do utworzenia sekcji pływackiej

Jak nam donoszą ze stolicy, w bież. tygodniu przystąpili do Legji, tworząc autonomiczną sekcję, kolarze z W. T. K.

Otaczana życzliwą opieką sfer wojskowych, ma Legja wszelkie szanse na odegranie wybitnej roli w dziele wychowania fizycznego stolicy.



Kto jest **Belphegor?!..**

CASINO



Nieodwołalnie ostatnie 2 dni wspaniałego filmu miłości i poświęcenia

podług nieśmiertelnej powieści hr. LWA TOŁSTOJA

„Zmartwychwstanie"

Reżyserja: hr. ILJA TOŁSTOJ (syn) i EDWIN CAREWE.

W rolach głównych:

urocze piękna **Dolores del Rio** i imponujący tragik **Rod la Rocque**

Ciernista droga lekkomyślnej miłości. — Wielka epopea odrodzenia duszy kobiecej. — Hulanki i rozpusta oficerów carskiej gwardji. — Nędza dalekich „etapów" na Syberji. Przejmujące obrazy z kopalni w katordze.

UWAGA! Specjalnie zaangażowany znakomity chór rosyjski wykona słynne „Pieśni Katorgi" t. zw. Kandalnyja Piesni.

Początek o godzinie 4.30 po poł.

SPLENDID

Wkrótce!

— jakaś potworna ręka z pazurami, niby szpony drapieżnego zwierzęcia, zdarła mi kolję z szyi!
— Ten szaleniec ubrdał sobie, że jest drapieżnym kotem, rzuca się na ludzi i dusi ich jak kanarki!

— Z arcydzieła reżyserji PAWŁA LENI —

Z BOHATERKĄ „BIAŁYCH NOCY".

LAURA la PLANTE

w swej najnowszej i najlepszej kreacji, w epokowym filmie p. t.

KARUZELA UDRĘCZEŃ

Rewelacja filmowa!
Niezwykłe napięcie!
Niesamowitość!
Film, który kosztował miljony!
Niebywałe efekty świateł i cieni!

Koncesjonowane Kursy Kierowców Samochodowych Polska

Y.M.C.A.



Aleja Kościuszki 68, tel. 22-90.

Dnia 17 stycznia 1928 r. otwierają nowy kurs dla zawodowych i amatorów obojga płci.

Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie od godz. 9 do 12 i od godz. 14 do 20.

UWAGA! Ceny przystępne. ratami.

PAMIĘTAJCIE że

śniegowce i kalosze

naprawione TYLKO drogą elektrycznej wulkanizacji na patentowanych aparatach

„ELEKTRO-RAPID"

SĄ TRWAŁE.

NAPRAWY PRZYJMUJĄ FIRMY:

H. GUTMAN, Wytwórnia parasoli, Narutowicza 9
I. SANDBERG, Skład obuwia, Piotrkowska 165
L. JOAB, Skład obuwia, Nowomiejska 5
S. TRZEŚNIEWSKI, Skład obuwia, Główna 69
G. CWAJGHAFT, Rzgowska 1.
W ZGIERZU: Sklep komisowy „ORZEŁ" Walman i Wolf, Piłsudskiego 19.
W PABJANICACH: W. Korona, Pracownia obuwia, Zamkowa 16.

Wystrzegać się naśladownictw!

Dr. med.
BRAUN
Południowa № 23
tel. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p.p.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Nawrot 2
do 10 r. 1—2 i 4—8 dla pań spec, od 4—5
dla niezamożnych ceny lecznic.

Lek. - Dentysta
B. Markus-Nusbaumowa
przyjmuje w godz. 4—7. Piotrkowska 51. tel. 21-32

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Majer Goldman zamieszkały Aleksandryjska 16 zagubił legitymacje wydany przez PUPP.

Nauka wychowanie

Niemieckiego (gramatyka, literatura, konwersacja) wyucza indywidualnie doświadczona nauczycielka. Sienkiewicza 40, m. 9. 7

Mademoiselle Marie enseigne anglais français allemand. Traugutta 2. I fr.

Udzielam korepetycji w zakresie 4 kl. gimnazjalnych z hebrajskim. Dorosłym polskiego od 8—10 wiecz. Ceny najniższe za postępy gwarantuję. Rawicka. Piotrkowska Nr. 34.

Udzielam lekcji kaligrafji oraz jęz. polskiego. Wiadomość: Kilińskiego Nr. 15, m. 23

Rozmaite

Maskaradowe kostjumy nowe wypożyczam. 6-go Sierpnia 26 Eugenja Szulc. 5

Zapoznam pana sympatycznego zamożnego. Of. sub „Chcę szaleć..." do adm. Republiki.

1000-3000 złotych wypożyczę dam gwarancję, dobry procent. Oferty sub „Pewność" 6

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
w niedziele i święta do godz 2 po poł

Doktór
L. Prybulski
Zawadzka № 1.
Telefon № 25-38.
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9-2 i 5-8 Dla pań od 4—6.
Oddzielna poczekalni.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Dr. med.
Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Institut de Beautê

de M-me Marie Neufeld diplômè de l'Ecole Francaise d'Orthopèdie et Massageà l'Academie de Paris
Specjalne hygieniczno-estetyczne masaże twarzy. Odmładzanie cery. Wzmacnianie porostu włosów. Radykalne leczenie zmarszczek węgrów, piegów, brodawek i krostowatej cery według metody prof. Jacquet. Usuwanie włosów z twarzy elektrolizą. Godz przyjęć od 3—7 Wschodnia 57, front II piętro, w Lecznicy na Wólce
Piotrkowska 157, tel. 49-00
od godz 11 do 1 po południu.

Lekcji

b. tanio udziela uczenica 7-ej klasy. Specjalność: łacina i matematyka. POŁUDNIOWA 25, LUBIŃSKA.

Dr.
ST. BIBERGAL
MONIUSZKI 11. — Tel. 63-22
Choroby skórne i weneryczne. elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 r. od 5—8 wiecz.

Dr. med.
S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań do 4 — 5.
Dla niezamożnych
Ceny lecznic

Prenumerata
W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia:
ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.
W drukarni Republiki, Piotrkowska 49.
Redaktor odpow. Jan Grobelniak.